Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ. Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

D[...]k polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

[...]CJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

R[...] 1. Nr. 125. | Piątek 14-go sierpnia 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

SZTUKA LUDOWA -- ATRAKCJĄ TURYSTYCZNĄ.

Poza światowemi przyczynami kryzysu gospodarczego istnieje wiele przyczyn wewnętrznych, przedewszystkiem zaś ujemny bilans płatniczy. Pozycja ruchu obcych, czyli pozycja wydatków, ponoszonych przez nas zagranicą, jest w stosunku do wydatków cudzoziemców w Polsce wciąż rażąca. A przecież turystyka jest źródłem kolosalnych dochodów Szwajcarji, Francji, a nawet państw młodszych i biedniejszych, jak Czechosłowacja, Jugosławja itp. Państwa te podejmują corocznie wytężone wysiłki w celu pozyskania turystów, którzy stają się źródłem dochodów nietylko np. dla hoteli i przedsiębiorstw pensjonatowych i dla przedsiębiorstw komunikacyjnych, dla poczty, telegrafów itd.

Nasze ośrodki turystyczne, jak Tatry, Podkarpacie, puszcza Białowieska, pojezierze Wileńszczyzny, Białostocczyzny i Pomorze, nie są dostatecznie znane nietylko zagranicą, ale nawet w kraju, z powodu niedostatecznej propagandy, wygórowanych cen i wszędzie niemal niedostatecznych wygód. Ażeby mogły konkurować z zagranicą, powinny posiadać szczególne i niespotykane gdzieindziej atrakcje. Istnieje bowiem pewna kategorja turystów, poszukujących nowych krajów, nowego tworzącego się życia, po zwiedzeniu znanych i przereklamowanych piękności.

Nie zdajemy sobie sprawy, że taką niewyzyskaną atrakcja są u nas stroje ludowe, sztuka chłopska, słowem: malownicze objekty kultury regionalnej, czyli t. zw. „folkloru". Tego już nigdzie w Europie Zachodniej nie widać, a Włochy np. sypią miljony na wskrzeszenie strojów ludowych i urządzanie festynów publicznych, rekonstruowanych według wzorów muzealnych, aby stworzyć dla cudzoziemców widowisko w tym rodzaju, jaki w Polsce... zadarmo widzimy np. w takim Złakowie Kościelnym pod Łowiczem, albo na Podhalu czy Huculszczyźnie, na Kurpiach itp. Szczęśliwym trafem, uzdrowiska podhalańskie, jak Krynica, Zakopane, Żegiestów, Szczawnica, albo uzdrowiska podkarpackie, jak Worochta, Jaremcze, Kosów itd., znajdują się, jeśli nie w centrach kultury regjonalnej, to w ich pobliżu. Albo np. Złaków Kościelny pod Łowiczem, położony niedaleko od samej stolicy, stanowi sam dla siebie centrum takiej własnie kultury. Tego rodzaju miejscowości, znajdujące się w niewielkiej odległości od uzdrowisk lub większych ośrodków miejskich, powinny być brane pod uwagę, jako miejsca wypadowe dla wycieczek. Sezonowe restauracyjki, utrzymane w stylu regjonalnym, ozdobione wyrobami miejscowej sztuki ludowej, a zaopatrzone w żywność niewyszukaną, ale pierwszorzędnej świeżości i gatunku, byłyby bardzo na miejscu w takich wsiach.

Uzdrowiska i hotele powinny w reklamie swojej wyzyskać ten atut specjalny, jakim jest folklor, który uświetnia krajobraz. Najlepszy dowód mamy w Łowiczu i jego okolicy (Złaków Kościelny). Nudna równina staje się niezmiernie malowniczą dzięki strojom, które wprawiają w podziw cudzoziemców, coraz chętniej zwiedzających te strony. W reklamie należy uwzględnić również owe miejsca wypadowe dla wycieczek. Zjazd wojewódzkich referentów turystyki wypowiedział się za koniecznością tworzenia w turystycznych miejscowościach sklepów z wyrobami sztuki i przemysłu ludowego o wysokim poziomie, niezniżających się do „gustu" przygodnych nauczycieli lub nabywców, ale zachowujących charakter regjonalny. Sprawa ta, wstrzymana wskutek braku funduszów, może znaleźć częściowe tylko rozwiązanie przy pomocy istniejących Towarzystw Przemysłu Ludowego i ich bazarów, które pójdą drogą komisu lub też inicjatywy prywatnej osób, ściśle przestrzegających, aby sztuka ludowa nie wypaczała się pod obcemi wpływami.

Znaczną atrakcją byłoby także dekorowanie hoteli, pensjonatów i willi oraz restauracyj wyrobami sztuki ludowej. Wysoki poziom artystyczny tych wyrobów, ich oryginalność i charakter danej okolicy, nadałby hotelom i letniskom wygląd specyficzny i przewyższający smakiem urządzenie bogatych i wygodnych, ale często niegustownych hoteli i pensjonatów szwajcarskich lub niemieckich. Należy dodać, że sztuka ludowa, mimo wysokiego poziomu artystycznego i trwałości wyrobów, odznacza się taniością.

Rzecz prosta, że trudno żądać od luksusowych hoteli, aby były zdobione tak, jak chaty chłopskie. Tylko niektóre kilimy i makaty, np. wileńskie tkaniny dekoracyjne, stosowane do ozdabiania nawet wnętrz reprezentacyjnych, a harmonizujące zarówno z urządzeniem współczesnem, jak antycznem, mogłyby być w nich użyte. Natomiast do willi i pensjonatów niezmiernie się nadają meble koszykarskie, wprawdzie nie posiadające charakteru regjonalnego, ale projektowane przez doskonałych artystów, a przytem o wiele tańsze od wszelkich innych mebli. Meble te, uzupełnione kilimami lub tkaninami wileńskiemi, zastosowanemi jako makaty, portjery, narzuty, serwety, poduszki itp., — dalej — ceramika ludowa, użyta jako dekoracyjne wazony do kwiatów, popielniczki itd. — mogą stworzyć niedrogie, a bardzo efektowne wnętrze. Niezmiernie trwałe obrusy i serwety lniane poleskie, huculskie i wileńskie, tkane we wzory lub ze szlakami — miałyby duże powodzenie, gdyby o nich więcej wiedziano.

Gdyby pensjonaty i hotele stosowały w dekoracji swoich wnętrz styl miejscowy, stworzyłoby to osobliwość, godną zwiedzenia. Uzdrowiska, nieposiadające własnego stylu regjonalnego, mogą skorzystać z dekoracji sztuki ludowej innych miejscowości, jakkolwiek należałoby się trzymać raczej zasady nieprzenoszenia stylów regjonalnych. Wprowadzenie pasiaków łowickich np. na huculszczyznę, a huculskich np. na Kurpie lub Wileńszczyznę, zabija charakter regjonalny danej miejscowości, który, wyzyskany i pokazany umiejętnie, staje się wartością nietylko kulturalną, ale gospodarczą dla danej okolicy, ściągając ku niej turystów z innych stron Polski, a nawet z zagranicy.

Być może, że propaganda powyższa spotka się z zarzutem nieaktualności wobec ogólnej depresji gospodarczej i pogłębiającej ją jeszcze bardziej depresji psychicznej. Sprowadzanie jednak turystów zagranicznych jest jednym ze środków poprawy materjalnej. Niewątpliwie, — wymaga ono funduszów na propagandę i wielkich wysiłków w celu polepszenia komunikacji, hotelarstwa i wszelkich udogodnień, jakie zagranicą zdobyto w ciągu dziesiątków lat pracy, oszczędności i wkładów. Jednakże właśnie w czasie kryzysu należałoby poważniej zastanowić się nad sprawą wzmożenia turystyki, jako jednego z niewątpliwie skutecznych źródeł przyczyniania krajowi dochodów.

J. Oryńżyna.

Niemieckie mudury wojskowe w Gdańsku.

Rada Ligi Narodów rozpatrywać będzie sprawę manifestacyj wojskowych na obszarze gdańskim.

WARSZAWA. Na porządku dziennym nadchodzącej sesji Rady Ligi Narodów, rozpoczynającej się 1 września w Genewie, pod przewodnictwem delegata Hiszpanji, ministra Lerroux, znajduje się m. in. raport wysokiego komisarza Ligi Narodów w Wolnem Mieście Gdańsku, hr. Graviny, o stosunkach polsko gdańskich, opracowany na skutek zalecenia, powziętego na poprzedniej sesji Rady Ligi Narodów w maju b. r. w związku z zatargiem Wolnego Miasta z Ligą Narodów i zgłoszeniem podówczas przez hr. Gravinę zamiaru rezygnacji z zajmowanego stanowiska.

Na sesji Rady Ligi w maju b. r. minister Henderson złożył referat o sprawach polsko-gdańskich na podstawie raportu hr. Graviny o sytuacji, wywołanej w Gdańsku napadami uzbrojonych nacjonalistycznych bojówek niemieckich na obywateli polskich.

Udzielono wówczas wysokiemu komisarzowi zlecenia przedsięwzięcia w senacie gdańskim kroków, mających na celu zapobieżenie nadużywania mundurów przez bojówki i organizacje nacjonalistyczne na terenie Gdańska, bowiem przyczyna się to w znacznym stopniu do podniecania nastrojów w Wolnem Mieście Gdańsku.

Niestety, w ostatnich czasach na terenie Gdańska zaobserwowano tym razem wzrost liczby oficerów i szeregowych Reichswehry. O ile więc nastąpiło pewne uspokojenie na skutek interwencji Ligi Narodów w kierunku ograniczenia noszenia mundurów przez bojówki nacjonalistyczne, o tyle budzi zdumienie obecność członków Reichswehry w mundurach na terenie miasta Gdańska, Oliwy i Sopotu.

Oficerowie i szeregowi rekrutują się z 1-go, 2-go i 3 go pułków piechoty, 1-go i 2 go pułków kawalerji, 1 go pułku artylerji polowej, 1-go baonu pionierów i 1-go baonu łączności, a więc z tych pułków i formacyj, które stacjonowane są w okolicach nadgranicznych i należą do 1-go Wehrkreisu w Królewcu. Częstokroć można zauważyć wojskowych tych z bronią białą u boku.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało w swoim czasie rozkaz, zabraniający oficerom i szeregowym wojska polskiego, udającym się do Gdańska, noszenia mundurów i broni. Rozkaz ten jest surowo przestrzegany.

Widocznie władze Reichswehry rozkazu takiego nie wydały, skoro obecnie na terenie Gdańska można tak często spotkać oficerów niemieckich w mundurach i z bronią.

Zapewne ten dość liczny napływ wojskowych niemieckich stoi w związku z sezonem kuracyjnym w Sopocie, niemniej przeto budzi on zaniepokojenie umysłów obywateli gdańskich.

Od redakcji. Zakaz noszenia mundurów na obszarze gdańskim wydany został przez senat tamtejszy przed ośmiu laty i dotyczył także mundurów niemieckich. Jednakże już po kilku dniach istnienia zakazu odbył się w Gdańsku wielki zjazd niemieckich organizacyj wojskowych, które wystąpiły w mundurach armji cesarskiej, a senat, zapytany — dlaczego nie zastosował zakazu także do Niemców, dał wtedy odpowiedź wymijającą.

Prowokacje niemieckie na obszarze gdańskim mają być szczegółowo omówione, poczem Rada Ligi Narodów ma wydać swemu zastępcy w Gdańsku odpowiednie dyrektywy, aby nie pozwalał na noszenie tamże jakichkolwiek mundurów.

Demonstracyjny zjazd niemiecki w Gdańsku.

BERLIN. „Der Tag" donosi, że na 22 go września br. partja niemiecko-narodowa zwołała kongres do Gdańska. Na kongres ten przybędzie przewodniczący partji niemiecko-narodowej, Hugenberg, wraz z 500 delegatami.

(PAT).

Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy.

Wczoraj w godzinach rannych powrócił do Warszawy z Druskienik Marszałek Piłsudski i objął urzędowanie.

Ogólnie przypuszczano, że p. Marszałek, który opuścił stolicę w poniedziałek, zabawi w Druskienikach około tygodnia. Tymczasem stało się inaczej.

Wcześniejszy powrot p. Marszałka wywołał oczywista zrozumiałe poruszenie w kołach politycznych.

Poseł Jędrzejewicz ministrem W.R. i O.P.

WARSZAWA. Wczoraj Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek premjera Prystora, mianował posła Janusza Jędrzejewicza ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, na miejsce ś. p. min. Czerwińskiego. Poseł Jędrzejewicz zasiada już w dwu kolejnych kadencjach Sejmu, był prezesem zarządu głównego BBWR, gdy płk. Sławek sprawował czynności premjera. Przed wyborami do Sejmu w roku 1928 był wizytatorem w M.W.R. i O.P. Obecnie liczy lat 47. Poza pracą parlamentarną poseł Jędrzejewicz zajmuje wybitne stanowisko naukowe, jest profesorem uniwersyteckim, oraz dyrektorem Instytutu Naukowo-Badawczego Europy, z siedzibą w Wilnie.

Upadek 100-letniej fabryki łódzkiej.

ŁÓDŹ. Dużą sensację wywołało w Łodzi złożenie do sądu handlowego podania o odroczenie wypłat i nadzór sądowy przez istniejącą od 100 lat firmę przemysłową Tow. Akc. Karol Steinert przy ul. Piotrkowskiej 276.

Firmie tej zadała dotkliwy cios wojna światowa, wyrządzając straty 983.000 zł., tem cięższe, że za nabyte krótko przed wojną, a następnie zarekwirowane przez okupantów towary pozostał dług w bankach angielskich w kwocie 58.580 funtów sterlingów (2.343 tys. zł.).

Trudności obecne spowodowane zostały kryzysem gospodarczym, niewypłacalnością i drożyzną kredytu.

Bilans zamyka się liczbą 21 milj. 608 tys. zł.

Groźne naprężenie w Palestynie.

JEROZOLIMA. W Nablus odbył się zjazd Arabów palestyńskich, celem zajęcia stanowiska w sprawie zaopatrzenia kolonij żydowskich przez władze palestyńskie w broń palną.

Zjazd uchwalił urządzić w dniu 15 b. m. demonstracje publiczne, zwrócić się z apelem do świata muzułmańskiego, wysłać protest do Ligi Narodów oraz domagać się od rządu palestyńskiego rozbrojenia żydów, względnie uzbrojenia Arabów, grożąc w przeciwnym razie akcją własną. (PAT).

Polacy na wystawie lotniczej za oceanem.

Delegacja polska wyjechała do Cleveland z kapitanem Orlińskim na czele.

Do Stanów Zjednoczonych wyjechał na wystawę lotniczą w Cleveland, która twać będzie od dnia 29 do dnia 7 września, naczelnik wydziału lotniczego ministerstwa komunikacji, inżynier Filipowicz w charakterze członka rady administracyjnej Państwowych Zakładów Lotniczych.

Wraz z naczelnikiem Filipowiczem udaje się do Cleveland jeden z najwybitniejszych polskich pilotów, kp. Bolesław Orliński (z mechanikiem), który na specjalne zaproszenie weźmie udział w meetingu lotniczym na aparacie polskiej konstrukcji P. Z. L. V.

Podkreślić należy, że w wystawie lotniczej w Cleveland poza Stanami Zjednoczonemi, weźmie udział tylko pięć państw: Polska, Francja, Niemcy, Włochy, Anglja.

Zaproszenie Polski do wzięcia udziału w wystawie i meetingu najsławniejszych pilotów Europy i Ameryki — jest niewątpliwym sukcesem lotnictwa polskiego.

Watykan a cerkiew grecko-katolicka.

Sensacyjne pogłoski w Małopolsce Wschodniej o zamierzonej przez Watykan reorganizacji cerkwi grecko-katolickiej. — Metropolita Szeptycki zakłada sprzeciw?

LWÓW. W kołach wyższego duchowieństwa obrządku grecko-katolickiego otrzymano z Rzymu sensacyjną wiadomość o zamierzonej przez Watykan reorganizacji cerkwi grecko-katolickiej w Małopolsce Wschodniej i na Rusi Podkarpackiej.

Reorganizacja ma polegać na tem, że cerkiew grecko-katolicka ma być wyłączona z kongregacji pro eclesia orientali a poddana pod jurysdykcję t. zw. komisji pro Russia, na której czele stoi znany rusofil biskup d'Herbigny oraz jego pomocnik rosyjski książę Wołkoński, b. oficer gwardji carskiej.

Wiadomość o zamierzonej reorganizacji cerkwi grecko-katolickiej wywołała niezwykłe poruszenie zarówno w ukraińskich kołach cerkiewnych, jak i politycznych. Podobno metropolita Szeptycki wraz ze wszystkimi biskupami obrządku grecko-katolickiego zamierza wystosować decydujący protest przeciwko reformie, która według komentarzy ukraińskich, zmierza do zrusyfikowania cerkwi grecko-katolickiej w Małopolsce Wschodniej i na Rusi Podkarpackiej, oraz daje silną broń w ręce wrogów religji katolickiej. (PAT).

Pożar rewolucyjny na Kubie.

Zabici i ranni żołnierze wojsk rządowych. — Przywódca powstańców zabity.

LONDYN. Według doniesień z Nowego Jorku na Kubie ponownie wybuchły groźne rozruchy. Skąpe wiadomości, przedostające się nazewnątrz pomimo ostrej cenzury, wprowadzonej przez władze kubańskie, świadczą, iż w całym kraju wybuchło powstanie.

Oddziały powstańców są dobrze uzbrojone i zorganizowane. Wojska rządowe, wysłane przeciwko powstańcom, poniosły poważne straty. Położenie uważane jest za bardzo naprężone.

Jeden z przywódców wojsk powstańczych gen. Francesco Teraza został zabity podczas walk z wojskami rządowemi w pobliżu Los Palacios.

HAVANA. Według doniesień z Santa Clara, oddział 300 powstańców napadł na to miasto i w walce z wojskami rządowemi zabitych zostało 30 żołnierzy federalnych, zaś 25 dostało się do niewoli.

Rząd Kuby komunikuje, że podczas bitwy w prowincji Pinar del Rio poległo 14 powstańców, a 19 zostało ranionych.

Znów zamachy na pociągi rumuńskie.

BUKARESZT. Dzienniki donoszą, że w Rumunji dokonano ponownie dwóch zamachów terorystycznych na kolejach rumuńskich. Ponieważ zamachy te zostały dokonane w sposób, przypominający akty sabotażu, notowane w Małopolsce Wschodniej — dzienniki rządowe wcrażają przypuszczenie, iż w Rumunji działa ta sama zbrodnicza organizacja wywrotowa. Władze rumuńskie przedsięwzięły energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców. (ATE.)

Niepoprawni wrogowie pokoju.

Obchód konstytucji wejmarskiej — manifestacją za obalenia traktatów i rewizją granic.

BERLIN. Tegoroczny obchód konstytucji wejmarskiej w Berlinie odbył się wczoraj w gmachu Reichstagu przy udziale rządu Rzeszy, przedstawicieli rządu pruskiego, oraz licznych reprezentantów organizacyj republikańskich, świata parlamentarnego, politycznego i naukowego.

Na uroczystość przybył również prezydent Hindenburg, który w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych, Wirtha i ministra Reichswehry, Groenera, zajął miejsce honorowe w loży dyplomatycznej.

Mowę programową wygłosił minister finansów, Dietrich, który m. in. oświadczył: „Kryzys, jaki Niemcy obecnie przeżywają, ma swoje źródło nietylko w wydarzeniach natury gospodarczej. Ostatnią przyczyną niepokoju i nieufności, panującej w świecie, są momenty natury politycznej. Przesilenie, które nawiedziło Niemcy, nie jest wyłącznie gospodarczem, lecz kryzysem, wynikającym z traktatów, zawartych po wojnie. Jeżeli Niemcy mają ufać, że przesilenie osiągnęło swój punkt szczytowy i że możliwe jest zlikwidowanie stopniowe przeszkód gospodarczych, to wierzą, że świadomość wzajemnej zależności między narodami pociągnie za sobą również zrozumienie dla konieczności rewizji traktatów“.

W dalszym ciągu swego przemówienia Dietrich podkreślił, że tempo rozwoju gospodarki niemieckiej w ciągu ostatnich lat było zbyt burzliwe, a kierunek jego być może fałszywy. Rząd niemiecki powinien zastanowić się nad tem, czy nie należałoby skierować wysiłki raczej w stronę popierania kolonizacji rolnej i drobniejszych gospodarstw chłopskich na wyludnionych wschodnich terenach Rzeszy.

Uroczystość zakończyła się krótkiem okolicznościowem przemówieniem kanclerza Brüninga.

Następnie przed gmachem parlamentu odbyła się defilada oddziałów Reichswehry przed prezydentem Hindenburgiem i członkami rządu. (PAT).

Sprawa układów Moskwy z Polską.

Ciekawe wywody dziennika szwajcarskiego. — Rząd polski wyjaśnia. Uwagi paryskiej „La Tribune“.

GENEWA. „Journal de Geneve” ogłasza następującą notatkę w sprawie noty polskiej, dotyczącej stanu uzbrojenia a nadesłanej do Sekretarjatu Generalnego, z okazji której ukazały się ostatnio w prasie międzynarodowej różnego rodzaju nieścisłe wiadomości:

— Wiadomo jest, że Rada Ligi Narodów wezwała państwa, ktore wezmą udział w przyszłej konferencji rozbrojeniowej, do zakomunikowania zawczasu swych sił zbrojnych. Niektóre państwa nadesłały już odpowiedzi. Ostatnia nadeszła odpowiedź od rządu angielskiego, zawierająca około 100 stron pisma. Rząd sowiecki również nadesłał odpowiedź, przesłał ją jednakże pod adresem przewodniczącego konferencji, a gdy sekretarz generalny sir Eric Drummond potwierdził odbiór, zawiadamiając rząd sowiecki, że odpowiedź ta będzie opublikowana w tej samej formie, co odpowiedzi innych rządów, wówczas Litwinow niezwłocznie zaprotestował telegraficznie, oświadczając, że odpowiedź rządu sowieckiego jest przeznaczona dla przyszłej konferencji rozbrojeniowej i nie powinna być otwierana przed zebraniem się konferencji.

Wskutek tego incydentu Rząd polski w niedawnej nocie do Sekretarjatu przedstawił trudności, w jakich znajduje się w związku z dokładnem opublikowaniem stanu sił zbrojnych do czasu, dopóki rząd sowiecki nie uważa się za związanego decyzjami Ligi Narodów i nie zgadza się postępować w taki sposób, jak inne państwa. Powyższa rezerwa rządu polskiego została podana do wiadomości rządu sowieckiego przez posła polskiego w Moskwie, poczem Litwinow zawiadomił p. Patka, że rząd sowiecki gotów jest opublikować stan swoich zbrojeń, o ile Polska poweźmie wzajemne zobowiązania. Jednakże niewiadomo jeszcze, czy rząd sowiecki pragnie podać żądane wiadomości w tej samej formie, w jakiej podają je państwa — członkowie Ligi Narodów.

Tak się przedstawia stan rzeczy w oczekiwaniu wyniku rokowań polsko-sowieckich. (PAT.)

RZYM. „La Tribune” zamieszcza artykuł moskiewskiego korespondenta Piotra Sessa, b. konsula włoskiego w Rosji p. t. „Polska a Związek Sowiecki — problematy sił zbrojnych”. Autor, omawiając propozycję Litwinowa w zakresie wymiany informacyj o stanie sił zbrojnych obydwóch krajów, nazywa je preludjum do dyskusyj sowiecko-polskich przed konferencją rozbrojeniową. Obydwa państwa mają identyczny wzajemny interes w porozumieniu się — powiada Sessa — więc sądzić można, że zdołają uregulować trudne i skomplikowane kwestje, dotyczące rozbrojenia, z których najważniejsze są bezpieczeństwo granic oraz regimy polityczne, zasadniczo antagonistyczne. Pierwsza z tych kwestyj ma charakter szczególny, druga — ogólny. Dotyczą one dwóch światów w walce między sobą: świata kapitalizmu i świata bolszewizmu. Autor twierdzi, że Moskwa i Warszawa dążyły ciągle do ustalenia między sobą pokojowych stosunków, tylko nie dowierzały sobie nawzajem z powodów, które wylicza szczegółowo. Granica obu krajów sąsiednich pozbawiona jest na przestrzeni 1.000 km. osłon naturalnych, z tego powodu kwestja zbrojeń jest tam kwestją centralną, wymagającą olbrzymich nakładów. To powoduje perjodyczne wysiłki celem dojścia do porozumienia między Rosją a Polską. Nowe propozycje — twierdzi autor — powinnyby doprowadzić do preliminarnego układu, poprzedzającego definitywny. Niemniej jednak wątpliwe jest, czy znikną uprzedzenia i niedowierzania wzajemne, panujące w Moskwie i w Warszawie. (PAT.)

Okropna powódź w Chinach.

32 miljony ludzi skazanych na głód. — Tysiące zabitych. — 4 miljony domów zniszczonych. — Niepogrzebane trupy ludzkie i zwierzęce grożą wybuchem epidemji.

NANKIN. Przed kilku dniami nawiedziły wielkie powodzie, kilkakrotnie po sobie następujące, szereg prowincyj w Chinach, czyniąc niebywałe wprost spustoszenia. Pierwsze dokładniejsze wiadomości, nadchodzące z prowincyj: Hupeh, Hunan, Kiangse, Ankwei i Kangsu, malują grozę położenia i potworną siłę rozszalałych żywiołów, niszczących gęsto zaludnione okolice.

Przypuszczalnie w prowincjach tych powódź zniszczyła doszczętnie 4 miljony domów, zamulając jednocześnie wszystkie okoliczne ogrody i pola. Szkody materjalne szacowane są przeszło na 100 miljonów dolarów. Jest to zatem jedna z największych klęsk żywiołowych, jaka kiedykolwiek nawiedziła Chiny.

Liczba zabitych nie jest jeszcze ustalona, idzie jednak w tysiące, gdyż okolice, bardzo gęsto zaludnione, zostały zalane nagle i niektóre wsie zniknęły z powierzchni ziemi wraz z domami, ludźmi i inwentarzem.

Około 32 miljony ludzi pozbawionych zostało dachu nad głową i co ważniejsza jakiegokolwiek pożywienia. Ludzie ci są jakby ogłuszeni klęską i z rezygnacją czekają śmierci głodowej, nie przypuszczają bowiem, by ktokolwiek mógł im żywności dostarczyć.

Większość tych prowincyj była co roku nawiedzana głodem, lecz wtedy choć zamożniejsi posiadali żywność i głód trwał jedynie na przednówku do czasu nowego zbioru.

W czasie takich głodów corocznych wszelka masowa akcja zapomogowa kończyła się niepowodzeniem. To też los miljonów ludzi, obecnie pozbawionych wszelkiego pożywienia, jest istotnie nad wyraz tragiczny i prawie zupełnie beznadziejny.

Wobec apatji ludności, po ustąpieniu wód, trupy topielców oraz padłe zwierzęta domowe leżą niepogrzebane. To też w najbliższych dniach należy spodziewać się groźnych epidemij, kończących dzieło zniszczenia.

Do okolic spustoszonych wysłano już kilka ekspedycyj ratunkowych, ale wobec rozmiarów klęski jest to pomoc, niemająca większego znaczenia.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Obradująca w Londynie konferencja rzeczoznawców finansowych osiągnęła całkowite porozumienie co do technicznych sposobów wprowadzenia w życie planu Hoovera. Toczą się jeszcze tylko rokowania dla uzgodnienia pewnych żądań, dotyczących Bułgarji.

— Ghandi depeszował do wicekróla, iż trudno mu będzie udać się do Londynu na konferencję okrągłego stołu. W kołach zbliżonych do kongresu twierdzą, iż Ghandi jest bardzo niezadowolony z listu, jaki mu nadesłał zastępca gubernatora w Bombaju w sprawie podatku od własności ziemskiej.

— W Rzymie zmarł jeden z najwybitniejszych znawców prawa kościelnego, radca ambasady włoskiej przy Stolicy Apostolskiej, de Stefani Spadafora, który był bardzo ceniony w sferach watykańskich.

— Lotnicy amerykańscy, Pangborn i Herndon, którzy ostatnio wylądowali w Tokio, zostali pozwani przed sąd pod zarzutem dokonania przelotu nad okręgami ufortyfikowanemi, nie mając zezwolenia na przelot nad terytorjum japońskiem. Prokurator zarządził zaaresztowanie lotników aż do chwili wyjaśnienia sprawy.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 14 sierpnia: Euzebjusza K. M.
Wschód słońca: g. 4.16. Zachód 19.05.
Długość dnia 14 godz. 49 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z piątku na sobotę i w sobotę przez cały dzień: St. Rynek, Kościuszki.

W sprawie obchodu 25-lecia kapłaństwa ks. biskupa Dziś, w czwartek, o godz. 19.30, odbędzie się w Banku Polskim (ul. N. M. P. 34) odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego uroczystego obchodu 25-lecia kapłaństwa ks. biskupa dr. Teodora Kubiny.

Komitet zastanawiać się będzie nad ułożeniem programu i poczynienia przygotowań do obchodu.

Obecność wszystkich członków komitetu konieczna.

Pielgrzymka z Tomaszowa Mazowieckiego, z par. św. Antoniego, w liczbie 310 osób, z księdzem i orkiestrą na czele przybyła na Jasną Górę w czwartek rano. Pielgrzymka pozostanie na Jasnej Górze do soboty i tegoż dnia o godz. 15.30 uda się pieszo w drogę powrotną.

Teatr letni w parku 3-go Maja. Prawdopodobnie już w piątek otwarty zostanie w parku 3-go Maja teatr letni, pod dyrekcją pp. Otrembskiego i Piekarskiego. Teatr wystawi jako premjerę „Obronę Częstochowy”, w której wszystkie role odtworzone zostaną przez wytrawne nowo pozyskane dla tutejszej sceny siły, z dyrektorami na czele. Niewątpliwie teatr letni w parku 3-go Maja cieszyć się będzie znacznem powodzeniem, ze względu na doborowy repertuar, oraz nadzwyczaj niskie ceny biletów.

Przed wielkim odpustem.

Na Wniebowzięcie M. B. przychodzi lud z całej Polski. — Legjony żebraków ciągną na doroczne żniwa. — Napływ handlarzy domokrążnych, wydrwigroszów i rzezimieszków. — Iluminacja potężnej wieżycy jasnogórskiej.

Na sobotę, 15-go b. m. przypada wielkie święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, a zarazem jeden z największych dorocznych odpustów na Jasnej Górze. W związku z tem nadciągają do Częstochowy z różnych stron liczni żebracy, którzy umieją sporo grosza wyłudzić od pątników, w większości łatwowiernych i „litosiernych“. A żebrak zna dobrze duszę naszego ludu, umie zagrać na jej czułych strunach, umie trafić do serca kmiecia, przedstawiając mu nicość życia na ziemskim padole. Nie przeszkadza to jednak samemu żebrakowi nie przejmować się bynajmniej tem, co jest na tym padole i tem, co będzie, byle tylko zarobił, a po odpuście w gromadzie kolegów (oczywiście dziadów zawodowych — ze skórzanemi torbami) całą pracę, cały wysiłek gardłowania podczas odpustu zakropić „monopolką”.

Nic przeto dziwnego, że w restauracjach dziad zawodowy podczas odpustów jest poważnym gościem, który płaci, nietargując się, za napoje i przekąski. Dziad w knajpie nabiera animuszu, język mu się rozwiązuje, jakoś raźniej mu na duszy i „na wnątrzu”, śpiewa chłopkom pieśni „O Matuchnie, co bidnego nie opuscała”, „O świętym Pietrze, ludowym mniłośniku”, „O Izydorze wioskowym oracu”, a gdy „wódka bardzo pijana” — dziad nierzadko wykrzykuje „O Łazarzu, co był w raju i o świetym Nikołaju, co po świecie rajzowoł”.

Ludek nasz poczciwy chętnie słucha „rzewnych” „dziadkowych” pieśni, białogłowy — jako, że bardziej są tkliwe niejednę łzę uronią, bo „dziaduś tak ckliwie śpiwają, jaze się serce ozmiękcy, a dusa do wiecności wzdycha”. A kiedy żebrak widzi, że dookoła zgromadziła się większa liczba kmiotków, ryczy o końcu świata i o marnościach światowych. Grosiwo sypie się ze wszystkich stron. Dziad, który nierzadko zawiera spółkę z jakąś żebraczką lub z przyjacielem, który albo dobrze krzyczy, albo gra na jakimś instrumencie, zaciera ręce, porozumiewając się niezrozumiałą dla otoczenia gwarą dziadowsko-złodziejską, używaną przez wędrownych handlarzy dewocjonalij.

Wraz z żebrakami ciągną do Częstochowy na wielki odpust liczni domokrążni handlarze, wydrwigrosze, kuglarze i rzezimieszkowie, a chociaż ciężkie są czasy, każdy z nich robi niezły interes. „Litosiernych” i bezkrytycznych nie brak,

Na ulicy św. Barbary, nad jezdnią, gdzie stoją dwa długie rzędy bud, oszpecających tę dzielnicę, budują na odpust Wniebowzięcia M. B. nowych kilkanaście bud, ze zgrzebłego drzewa. To przeważnie handlarze, którzy wędrują z miejsca na miejsce, zżyci z tym handlem i niezdolni do jakiegokolwiek innego zajęcia, bowiem prawie każdy z nich jest analfabetą i nie posiada w ręku żadnego zawodu.

Potężna wieża prastarej świątyni jasnogórskiej będzie iluminowaną za pomocą wielkich reflektorów, rzucających snopy światła od dołu do góry, na znak potęgi wiary, która tu, u stóp Jasnej Góry walczyć musiała z najazdem innowierców i zwyciężyła, ostała się niewzruszona!

Ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej przychodzą na odpust Wniebowzięcia N. M. P. dziesiątki wiernych Polaków, przychodzą zastępy i tych, co za kordonami pozostali, przychodzą i obcoplemieńcy-katolicy składać hołd Bogarodzicy, a często miejsce święte przyciąga niejednego inowiercę, który, stając w murach Jasnej Góry, cześć oddać uważa za konieczność Tej, co Jasnej broni Częstochowy.

Polska cała, Polska barwna w strojach Jej ludu staje w dniu Wniebowzięcia u stóp Jasnej Góry. Z dziesiątków tysięcy piersi wyrywa się pieśń czci dla Bogarodzicy.

Komisarz Rządu wyjechał do Kielc. Komisarz Rządu p. inż. Mazur wyjechał w dniu wczorajszym do Kielc, gdzie zabawi prawdopodobnie dwa dni. Jak się dowiadujemy — p. kom. pojechał celem zakończenia sprawy dodatków do podatków państwowych na rzecz gminy miejskiej, które władze skarbowe z tytułu zaległości podatkowych zatrzymywały. Ostatnio władze skarbowe, uwzględniając obecną sytuację finansową miasta, postanowiły poczekać aż do otrzymania przez miasto od T-wa „Ulen” odszkodowania, za uchybienia w wykonaniu umowy na roboty wodociągowo-kanalizacyjne w wysokości kilkuset tysięcy złotych. W powyższej sprawie będzie p. kom. Mazur pertraktował z Izbą Skarbową w Kielcach.

Legjon Młodych—Związek Pracy dla Panstwa, odbył swe zwykłe posiedzenie w środę. w lokalu BBWR., przy ul. Gen. Dąbrowskiego 6. Po zagajeniu przez komendanta, p. Henryka Grygosińskiego, p. Wochna przedstawił obecnym programy w zarysach najliczniejszych dziś w Polsce stronnictw politycznych, nieodgrywających jednak żadnej ważniejszej roli w parlamentaryzmie polskim. W dyskusji zabierali głos p. p. Grygosiński i redaktor „Słowa Częst.“ Purwin; ostatni dotykał reformy rolnej, oraz w sposób humorystyczny scharakteryzował Witosa i jego zbankrutowanego „Piasta“, wywołując szczerą wesołość. Po omówieniu kilku drobniejszych spraw, komendant p. Grygosiński zamknął zebranie, wyznaczając następne na środę, 19 bm.

25-lecie Towarzystwa Ogrodniczego. W niedzielę, 30 b. m. Częstochowskie Towarzystwo Ogrodnicze obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia. Założone w czasach, najcięższych dla narodu polskiego, pod zaborem moskiewskim, narażone na szykany zaborców, Tow. Ogrodnicze przetrwało ten okres i w wolnej Ojczyźnie doczekało się srebrnego jubileuszu.

W środę, 11 go b. m., odbyło się w siedzibie Towarzystwa zebranie, celem ustalenia narazie prowizorycznego programu obchodu. W zebraniu brał także udział redaktor naszego pisma, p. Purwin. Obchód urządzony zostanie z udziałem przedstawicieli władz powiatowych, miejskich, delegatów centrali związków ogrodniczych w Warszawie, pokrewnych zrzeszeń z Poznania i Śląska; w uroczystościach wezmą także udział rodziny członków Tow. Ogrodniczego.

Uroczysty obchód rozpocznie się nabożeństwem w kościółku Najśw. Marji Panny, przy ulicy tejże nazwy, poczem posiedzenie jubileuszowe i prawdopodobnie wspólna biesiada.

Szczegółowy program podamy w czasie właściwym.

Obowiązek płacenia podatku od lokali dotyczy także tych, którzy pobierają stałe wsparcia z funduszu opieki społecznej, a posiadają lokale mieszkalne jedno lub dwuizbowe. O powyższem doniósł kielecki urząd wojewódzki starostwom i magistratom, które zwracały się w tych sprawach z zapytaniem.

Otwarcie nowej linji telefonicznej. W ub. wtorek nastąpiło w naszem mieście otwarcie nowej linji telefonicznej pomiędzy Częstochową a wszystkiemi urzędami poczt.-tel. w Belgji. Opłata za 3-minutową rozmowę zwykłą wynosi 10 fr. 20 cent.

Z Ruchu Młodzieży.

W środę, dnia 11 b. m. w lokalu Bezpartyjnego Bloku odbyła się ogólnomiejska konferencja zarządów wszystkich kół i okręgu Z. P. M. P. „Orlę”.

Konferencję otworzył wstępnem przemówieniem prezes Okręgu p. Śniady, wskazując na cel i doniosłość tejże.

Po załatwieniu spraw czysto formalnych i złożeniu sprawozdań przez prezesów wszystkich 5-ciu kół, p. Paradowski, jako instruktor generalny, wygłosił referat organizacyjny, zapoznając zarządy ze strukturą i stanem organizacyjnym w Polsce, jak i w Okręgu Częstochowskim. Omówiwszy wreszcie plan pracy na najbliższą przyszłość, kończąc, oświadczył, że „Orlę” naprawdę staje się jedną z najpoważniejszych organizacyj młodzieży w Polsce.

W dyskusji ogólnej zabierali głos pp.: Bugaj, Sliwiński, Łoboda, Kretkowski, Łopaciński, Watała, Hutny, Olejniczak, Sawicki, Wróblewski i inni. Poruszono szereg spraw miejscowych i ogólnych, uchwalając ścisły kontakt tak z Legjonem Młodych, jak inspektoratem szkolnym i inspektoratem pracy.

Ustalono wreszcie, by konferencje ogólno-miejskie zwoływane były raz na miesiąc. Na wniosek p. Olejniczaka uchwalono na dzień 15, wzgl. 16 b. m. akademję w Korwinowie pod gołem niebem, ku uczczeniu zwycięskiego boju pod Warszawą w 1920 r.

O godz. 23-ciej przewodniczący, p. Sniady zamknął konferencję, dziękując zebranym za wytrwałość w pracy.

Częstochowianie na walnym zjeździe w Gdyni. Jak już donosiliśmy, w oba dni nadchodząch świąt odbędzie się w Gdyni walny zjazd Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy. Na zjazd ten wyjeżdża z Częstochowy 60 osób, członków tutejszego Koła powiatowego. Wyjazd w piątek, 14 go b. m., o godz. 14-tej koleją, oddzielnym wagonem, za jednę piątą część normalnej opłaty biletu kolejowego. Z częstochowskiego Koła jedzie 5 członków zarządu, z prezesem p. Baryłą na czele. Do wycieczki tej przyłączyło się kilkanaście osób z włoszczowskiego Koła powiatowege. Powrót do Częstochowy nastąpi prawdopodobnie za 4 dni. Uczestnicy zjazdu będą mieli sposobność poznać Gdynię, urządzenia portu i piękne nasze wybrzeże morskie.

Nieznaczne redukcje w kasach chorych. Zamierzone redukcje w kasach chorych, mające nastąpić w związku z reorganizacją kas, ze względu na ogólną politykę oszczędnościową, nie przybiorą większych rozmiarów. Po utworzeniu kas okręgowych będą mogli zredukowani pracownicy w jednej z kas — otrzymać pracę w nowoutworzonych kasach. Redukcja dotknie stosunkowo niedużą liczbę dotychczasowych pracowników kas chorych, jedynie może siły niewykwalifikowane. Ograniczenie redukcji do minimalnych rozmiarów jest możliwe jedynie dzięki obniżce płac ogółowi pracowników kas chorych.

Wystawa przeciwweneryczna w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Waszyngtona 1 cieszy się znacznem zainteresowaniem tutejszego społeczeństwa. W ciągu wtorku i środy wystawę zwiedziła bardzo znaczna liczba osób obojga płci. Ponieważ wystawa potrwa tylko do 16-go b. m., pożądanem jest, aby ci którzy jeszcze nie zwiedzili jej, skorzystali ze sposobności. Wejście bezpłatne.

Śmierć w ogrodzie. Wczoraj o godz. 7 rano, w ogrodzie przy ul. Warszawskiej 314, zmarła nagle 17-letnia Helena Ucieklak (Warszawska 212). Przyczyny nagłej śmierci narazie nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenia.

Pożar nocny. Dziś w nocy, około godz. 2.45 z dworca kolejowego w Częstochowie wezwano straż ogniową do pożaru domu nr. 13 przy ul. Piłsudskiego, gdzie zapalił się dach. Po przybyciu pogotowia strażackiego okazało się, że pożar właściwie powstał w szopie, należącej do fabryki dykt. p. Sałaty przy ul. Przemysłowej 13. skąd płomienie przerzuciły się na ulicę Piłsudskiego. Dach szybko ugaszono, dzięki czemu nie powstały żadne straty. Szopa spaliła się, straty wynoszą około 250 zł. Charakterystycznem jest, że do wspomnianej szopy nikt nie chodził już od zgórą pół roku, przeto „sama się zapaliła”. Władze prowadzą dochodzenia, aby stwierdzić właściwą przyczynę tajemniczego pożaru.

Niespokojny pan Jan. Jak utrzymują wtajemniczeni — pan Jan Kowalski (Tartakowa 2) posiada niespokojny charakter, czego dowód dał w ub. środę, wchodząc w zatarg z policjantem. Pan Jan zwymyślał policjanta, a gdy ten usiłował go aresztować — stawił mu czynny opór. Ostatecznie jednak zwyciężył stróż bezpieczeństwa i niegrzecznego pana Jana zaprowadził do Komisarjatu, dając mu tam wypoczynek.

Stanisławie, nie ukryjesz się! Pan Stanisław Gałecki, niebieski ptaszek, bez stałego miejsca zamieszkania, czuje wrodzony wstręt do pracy. We wtorek, kręcąc się po Starym Rynku, skradł na szkodę p. Hipolita Wojtyry z Cykarzewa, z jego wozu paczkę, zawierającą bibułkę „Solali”, wartości 131 zł. i czmychnął narazie w miejsce bezpieczne, z którego wyłowi go policja, gdyż bardzo zainteresowała się jego sprytem.

Gdzie jest kalkulacja? Jak wiadomo — kilogram mąki pszennej kosztuje 40 gr., natomiast za klgr. pieczywa pszennego niektórzy piekarze pobierają po 90 gr, dopuszczając się tym sposobem karygodnej lichwy. Może właściwe władze zainteresują się tą sprawą i wydadzą stosowne zarządzenia.

Pan Jan i skradzione trzewiki. P. Adam Grodzik, zam. w Ostrowach, gm. Miedźno, przyjechał wozem do Częstochowy. Nie chcąc jednak zniszczyć swych nowych trzewików, zzuł je i położył na wozie. W czasie postoju na Starym Rynku, spostrzegł, — o zgrozo, że buty zniknęły. Podniósł tedy krzyk okrutny i zameldował o stracie policji, która już po chwili ujęła sprytnego „butokrada”, niejakiego Jana Januszczyka, bez stałego miejsca zamieszkania. Buty mu odebrano i oddano je zrozpaczonemu ich stratą właścicielowi, złodzieja zaś samego również oddano, lecz do dyspozycji sędziego grodzkiego.

Pan Bronisław odpowie za gębowanie. P. Bronisław Wiesiołek (św. Barbary 12) był bardzo wymowny, nadto posiadał dobór słówek, że poprostu, jak to mówią — palce lizać. Już we wczesnej młodości przestrzegano p. Bronisława, że ta jego zbytnia elokwencja zapewne go zgubi, p. Bronisław jednak „nie dawał temu ucha” i nadal popisywał się swą oratoryką. Miał on — jak dotąd — wyjątkowe szczęście, gdyż trafiał na mniej obrotnych w języku od siebie. Ponieważ jednak musi przyjść „Kryska na Matyska”, p. Bronisław wpadł, — poprostu „trafiła kosa na kamień”. Kamieniem tym był posterunkowy, którego p. Wiesiołek obraził, używając niemoralnych słów w miejscu publicznem (było to na ulicy). Nie namyślając się długo, posterunkowy, wyciągnął książeczkę i machnął p. Bronisławowi protokólik.

Aresztowanie rodziny złodziejskiej.

Za dwie kamizelki posiedzą w kryminale.

Zofja i Władysław Szymaszek, zamieszkali w Krzepicach, wraz z Julją Szymaszek, zam. w Częstochowie przy ul. św. Barbary 22, — stanowią trójkę, która wyciąga ręce po cudzą własność.

We wtorek trójka Szymaszków grasowała na Nowym Rynku, gdzie, mimo ożywionego targu, interes złodziejski nie dopisywał, albowiem w ostatnich czasach przybyło wielu „fachowców” z różnych stron, wytwarzając poważną konkurencję.

Szymaszkowie udali się do sklepu z ubraniem p. Sz. Brama na N. Rynku, gdzie skradli 2 kamizelki, łącznej wartości 15 zł. i szybko oddalili się. Nie w ciemie jednak bity kupiec szybko zauważył kradzież, doniósł policjantowi, który szajkę zatrzymał, odebrał łup, oddając p. Bramowi, a złodziei przekazał sądowi grodzkiemu.

Głośne towarzystwo. Panowie Frenciszek Kowacki, (Ciemna 116), Józef Stępień (3 Maja 54), Walenty Waczyński (św. Jana 51) i Józef Pietrasik (3 Maja 44) byli prawdopodobnie „pod dobrą datą” i jak to zwykle w takich razach bywa, czując większy ciężar w głowach, niż w kieszeniach, zachowywali się na ulicy cokolwiek zagłośno. Od czasu do czasu jeden drugiemu dał zapewne po buzi, lub może zaczepił przechodnia, dość na tem że zgrane towarzystwo, a zwłaszcza ich manjery niebardzo się podobały przechodzącemu policjantowi, który za zakłócenie spokoju publicznego odprowadził całą „wiarę” do komisarjatu, gdzie spisano protokóły.

Djablik drukarski. W numerze wczorajszym, wskutek niedopatrzenia zaszły niedokładności w rozmieszczeniu nagłówków nad trzema wiadomościami na stronie 4, za co Sz. Czytelników bardzo przepraszamy.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Zabawa w parku „Borek“.

W sobotę, 15 b. m. odbędzie się na rzecz Straży Pożarnej Ochotniczej Janowsko - Potockiej w parku „BOREK”, własności hr. Raczyńskich — WIELKA ZABAWA, połączona z loterją fantową, pocztą francuską i t.p. Podczas zabawy przygrywać będą 2 orkiestry. Bufet obficie zaopatrzony na miejscu. Początek o godz. 15-tej. Wrazie niepogody zabawa odbędzie się 16 sierpnia lub w następną niedzielę. Cena biletu wejścia na zabawę oraz zwiedzenie w dniu zabawy źródeł w parku 50 gr., dla dzieci 25 gr.

Nagły zgon w Wąsoszu.

We wsi Wąsosz, gm. Popów, zmarła nagle mieszkanka tejże wsi 30-letnia Zofja Wolska. Jak ustaliło badanie lekarskie, przyczyną nagłego zgonu była przewlekła choroba żołądkowa, na którą od dłuższego czasu chorowała ś.p. Wolska.

Z KRAJU.

Dom Ludowy im. Kościuszki na kresach.

Kossów Poleski postanowił w sposób użyteczny uczcić pamięć Naczelnika. Za miast pomnika powstanie Dom Ludowy im. Tadeusza Kościuszki, ognisko kultury na kresach państwa. Komitet zbiera fundusze na wykończenie rozpoczętej już budowy.

Wywrotowiec zamordował studentkę.

Prasa lwowska donosi z Leżajska, że miejscowy szklarz 43-letni Andrzej Brydak zastrzelił nocy wczorajszej na ulicy 25-letnią studentkę Uniwersytetu Jagiellońskiego Marję Jaroszównę, następnie skierował broń do siebie i pozbawił się życia.

Jako powód tego czynu podaje prasa zawód miłosny, natomiast „Gazeta Poranna” donosi, że Brydak był zdeklarowanym komunistą i nie jest wykluczone, iż zbrodnia ta ma charakter polityczny.

Zabójstwo kierownika szkoły powszechnej.

Do mieszkania kierownika szkoły powszechnej w Bereźnie w pow. kostopolskim, Władysława Wolfa, wdarli się bandyci i wystrzałem z rewolweru pozbawili go życia. Celem bandytów było prawdopodobnie ograbienie zabitego, który podjął w kasie skarbowej w Kostopolu pieniądze na wypłatę pensyj nauczycielskich.

Bandyci jednak widocznie czemś spłoszeni zbiegli, nic nie zrabowawszy. Policja wszczęła pościg.

Tłum włościan napada na geometrę.

We wsi Roztoki w pow. krzemienieckim geometra sądowy w asyście posterunkowego Tyszkiewicza przeprowadzał pomiary związane z likwidacją serwitutów. Tłum włościan, podburzony widocznie przez agitatorów rozbił instrumenty miernicze i obrzucił geometrę i policjanta kamieniami. Posterunkowy Tyszkiewicz jest ciężko ranny w głowę i plecy. Dopiero silny oddział policji położył kres zajściu.

Opryszki ciężko poranili bohaterskiego policjanta.

Przechodzący ulicą Emilji w Łodzi policjant zauważył dwu osobników, niosących ciężkie pakunki. Ponieważ rysopis odpowiadał dwu poszukiwanym przez władze złodziejom, policjant postanowił obu wylegitymować.

W odpowiedzi na żądanie policjanta jeden z opryszków dobył krótkiego bagnetu, i zadał nim policjantowi silny cios w głowę. Ciężko ranny policjant, mimo to wszczął pościg za uciekającymi i obu ujął. Okazali się nimi znani złodzieje Aleksander Olczak i Franciszek Stefański, którzy właśnie powracali z łupem z wyprawy złodziejskiej do lokalu „Sokoła”.

Rana policjanta okazała się tak ciężka, że musiano go ulokować w szpitalu.

Z zazdrości zamordował narzeczoną.

We wsi Mała Kołpienica, pod Baranowiczami podczas zabawy tanecznej mieszkaniec tejże wioski Konstanty Wasilewicz w przystępie zazdrości pchnął nożem w lewą pierś swą narzeczoną Weronikę Wasilewiczównę, liczącą 18 lat. Ciężko zraniona Wasilewiczówna wybiegła z krzykiem na ulicę, gdzie w kilka minut życie zakończyła.

Zabójca Wasilewicz w czasie zamieszania zbiegł do pobliskich lasów. Policja zorganizowała za nim pościg.

95-letni podpalacz.

We wsi Piorunów, gm. Pas (pow. błoński, pod Warszawa), w zagrodzie wspólnej Klemensa Mossakowskiego i syna jego Feliksa wynikł pożar, który strawił dom mieszkalny, połączony z oborą, stodołę ze zbożem i narzędzia rolnicze.

O podpalenie podejrzany jest 95 letni Ludwik Mossakowski, ojciec i dziadek poszkodowanych, został aresztowano.

Pomysłowy żywy „nieboszczyk”.

Wyrafinowany sposób paryskiego oszusta zbierania datków od litościwych serc na „wieniec na grób ojca”.

Zasadniczo nie należałoby o historji tej pisać w gazetach, gdyż mogłaby ona podniecić wrażliwe umysły, pobudzając je do przestępstwa, ponieważ jednak obecnie o wiele gorsze spekulacje wychodzą na jaw, przeto sądzimy, że sfera ta znajdzie zrozumienie nawet u wyjątkowych moralistów.

A jeżeli nie, to też trudno, bo przecie tak czy owak — nadal będzie jeden drugiego oszukiwał, zarówno z wielkich, jak i małych.

Pomysłowy oszust, który odegrał rolę żywego trupa, lecz zupełnie inaczej, niż to sobie przedstawił Tolstoj, zwie się Justin Macaire. Możliwe, że jest on potomkiem głośnego Roberta Macaire, wyrafinowanego oszusta francuskiego. Justin Macaire wpadł na szczęśliwą myśl, że w dzisiejszych ciężkich czasach można jedynie na śmierci zarobić, nietroszcząc się o następstwa, chcąc jedynie coś skorzystać z własnej śmierci.

Wysyłał przeto swoje dzieci, 7-letnią córeczkę i 6-letniego synka codziennie na wędrówkę po ulicach Paryża, przypiąwszy im uprzednio do ubrań kartki, na których widniał, napis: „Wieniec na grób ojca. Biedne dzieci zbierają datki na wieniec na grób onegdaj zmarłego ojca. Pamiętaj o własnej śmierci. Miejcie litość nad biednemi niewinnemi dziatkami!”.

Ten mały dokument, o ile się pomyśli o psychologicznem wrażeniu, był swego rodzaju arcydziełem. Większość ludzi, którzy co krok byli nagabywani o jałmużnę, znała się na zgubionych lub skradzionych portfelach, na głodzie lub chorobach lecz nie wpadła na to, że zmarły mógłby żebrać.

Posypały się liczne datki, a papa Macaire urządził sobie za pieniądze, przeznaczone na wieniec śmiertelny dla niego, bardzo wygodny „grób” na czwartaku jednego z domów na Montmartrze z widokiem na Sacre Coeur.

Prawie zastanawiał się nad tem. czy ma założyć sobie telefon, gdy wszystko, że tak powiemy, djabli wzięli. A dlaczego? dlatego, że dzieci trafiły na prawdziwego dobroczyńcę, który miał zamiar o wiele więcej im pomóc niż złożyć skromną ofiarę.

Ludwik Legros, zamożny piekarz, przytem bezdzietny, postanowił udać się wraz z dziećmi do domu i przyjrzeć się ich biedzie.

Można sobie wyobrazić jego zdziwienie, gdy zastał „nieboszczyka” przy suto zastawionym stole z butelką czerwonego wina w ręce.

Justin Macaire i jego żona zostali przez sąd za oszustwo zasądzeni po trzy miesiące więzienia, dzieci zaś na dom poprawy, gdzie zostaną wychowane.

ZE SWIATA.

Kowal — kawalerem Legji Honorowej.

W małej miejscowości bretońskiej Saint Caradée, niedaleko Saint - Brieuc kowal miejscowy, nazw. Jan Marja Auffret otrzymał wstęgę kawalerską Legji Honorowej, wręczoną mu przez mera z Saint-Brieuc. P. Auffret liczy sobie 82 lata; od 13 roku życia aż do chwili obecnej, wykonywał sumiennie swe rzemiosło. Do 64 roku życia liczył konie, przez siebie podkute. Ale wieść o wojnie z Niemcami, jaka w roku 1914 dotarła do Saint-Caradée, pomyliła mu rachunek, wobec zwiększenia się klijenteli, mianowicie koni kawaleryjskich. W latach 1870 i 1871, jako 20-letni młodzieniec, brał udział w kampanji ówczesnej. Po skończeniu nieszczęsnej wówczas wojny powrócił do miejsca rodzinnego i natychmiast rozpoczął nadal swą czynność kowalską, którą wykonywa do dnia dzisiejszego bez przerwy, przyjmując tylko pomoc ze strony dwu starszych synów, którzy wstąpili w ślady ojca. Przez lat 19, od r. 1900 do 1919 był merem w swej gminie, a podczas wojny ostatniej oddał znaczne usługi swej ojczyźnie.

Zaszczyt więc, jaki go spotkał, przez odznaczenie wstęgą i krzyżem Legji, jest zupełnie zastrzeżony.

Głupota ludzka — najpewniejszem źródłem dochodów.

Amerykanie, którzy się chełpią swą „rzeczowością” i swym racjonalizmem, są może najbardziej przesądnym ze wszystkich narodów cywilizowanych.

Wszelkie wróżki, chiromantki, cyganki i inne oszustki zbierają też w Ameryce obfite żniwo i nie mogą uskarżać się na złe czasy.

Niedawno wielką sensację wywołała w Nowym Jorku pewna cyganka, która będąc oskarżoną o wielką kradzież, zajechała przed gmach sądowy własną, szesnastocylindrową limuzyną z szoferem w liberji, ubrana w kosztowny paryski kostjum.

Cyganka ta, nazwiskiem Mary Miller, bardzo piękna, wyłudziła od pewnej żony rolnika, Polki, A. Podwa, 5.825 dolarów, obiecując wzamian z niej wypędzić djabła. Wróżbiarka ma przy trzeciej ulicy w Nowym Jorku zbytkownie i wielce tajemniczo urządzone „studjo”, w którem przyjmuje klijentów, a głównie klijentki.

Gdy sędzia, który w celu zawezwania świadków musiał odroczyć rozprawę zażądał od podsądnej kaucji 10.000 złotych, Millerówna, bez wahania, wyjęła żądaną sumę ze swej eleganckiej torebki i złożyła ją na stole, poczem skinąwszy uprzejmie głową sędziemu, opuściła salę rozpraw.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 14 sierpnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „Noc 15 sierpnia 1931 r.“
15.45 Marsze wojskowe z płyt gramofon.
16.00 Kącik krótkofalowy.
16.10 Utwory na saxofon w wyk. R. Wiedoefta
16.30 „Kącik artystyczny L. S. G.“
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 Pogadanka literacka w jęz. francuskim.
17.15 Drobne utwory skrzypcowe.
17.35 Odczyt ze Lwowa.
18.00 Muzyka lekka.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00 Feljeton p.t. „Półksiężyc w Jugosławji“
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 14 sierpnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 125

— Być może, iż widując go często, mieszkając tu blisko niego, skończysz na tem, że go pokochasz?

— Nigdy — odpowiedziała Róża, nie kryjąc całej odrazy, nigdy, nigdy!

Pani Kouravieff nie ukrywała swojej wściekłości.

Gaston pytał dalej.

— Być może, kochasz kogo innego?

— Och tak! kocham kogoś z całej mojej duszy, a miłość, którą tu chcą mi narzucić, byłaby wieczną rozpaczą, wiecznem nieszczęściem mojego życia!

— Ja przymuszać cię! — zawołał rzeźbiarz — być przyczyną rozpaczy całego twojego życia — nie chcę. Wolałbym raczej umrzeć w tej chwili. Nie pragniesz tego małżeństwa, a więc nie przyjdzie ono do skutku.

— Mylisz się, drogi Gastonie — przerwała hrabina — trzeba, żeby do skutku doszło.

— Jakto, trzeba żeby moje dziecię było nieszczęśliwe i przeklinało dzień, w którym odzyskało ojca?

— Tak, trzeba, dla uniknięcia jeszcze większych nieszczęść, rozpaczy bardziej wielkich, katastrof, które spadną na ciebie i będą dla ciebie wieczną zgryzotą. Wie o tem dobrze Paulina Dauberive, że konieczność, o której mówię, przed niczem nie ustąpi i dziwię się, że o tem ona zapomniała.

— Ani słowa więcej, na Boga! mówiła Róża. — Ja nic nie zapomniałam.

— A ja — przerwał Gaston — chcę zrozumieć wreszcie, co się tu dzieje. Chcę wszystko wiedzieć.

— Chcesz pan wiedzieć, dobrze, słuchaj zatem.

— Nie mów, pani, zaklinam!

— Czegoż się obawiasz? — zapytał artysta.

— Nie o siebie...

— A więc o mnie? Czy tu idzie o tę, przy której dotychczas byłaś, o tę, której macocha torturowała mnie i która niegodnie postuchała jej głosu... Czy tu idzie o twoją matkę?

— Ach, pani — rzekła Róża — to, co chcesz uczynić, jest niegodziwem.

— On ma prawo wszystko wiedzieć. A więc powiem mu, że Paulina Dauberive kocha młodego człowieka, ale związek ten jest niemożliwym.

— Dlaczego?

— Ponieważ ten młody człowiek jest synem męża Teresy Daumont.

Gaston wydał jęk głuchy i ukrył twarz w dłoniach.

— Mój ojcze, mój ojcze — łkała dziewczyna, tuląc go w swoich ramionach.

— Ach, — zawołał rzeźbiarz, podnosząc głowę — czyż ta kobieta, która mnie opuściła, wiecznie będzie moim złym genjuszem?...

— Tak jest — ciągnęła dalej hrabina Kouravieff — małżeństwo nie może przyjść do skutku. Inaczej syn doktora de Lorbac musi się dowiedzieć prawdy o przeszłości tej, którą nazywał matką, a która wiedząc o wszystkiem, nie sprzeciwiała się jego małżeństwu. A co w takim razie powie jeszcze jego ojciec, mąż Teresy?...

— Ojcze, wstaw się za mną!

— Nie, i tysiąc razy nie — odpowiedział gwałtownie Gaston Dauberive, niema potrzeby się poświęcać. Dla duszy kochającej dwie są równe męczarnie: nie należeć do tego, którego się kocha i należeć do niekochanego. Jeżeli moja córka nie może zaślubić tego, którego wybrała, tembardziej nie zaślubi tego, którego jej serce odrzuca.

— Och, mój ojcze, jakiś ty dobry...

Hrabina gryzła wargi z wściekłości.

— Jakżesz wytłumaczycie odmowę człowiekowi, który był jej narzeczonym? — zapytała wreszcie.

— Powiem mu! — zawołała Róża — że znalazłam mojego ojca, który sam jeden jest panem mojego losu, a który się sprzeciwia małżeństwu.

— Och, nie, dziecino droga, tak nie będzie! To niepodobieństwo. Twój stary ojciec nie na to się odnalazł, ażeby zadawać ci męczarnie. Idź tam, skąd przybyłaś, powiedz tym kobietom, że Gaston Dauberive nie istnieje, że mogą się nie obawiać niczego, z warunkiem, że za to zapewnią twoje szczęście.

— A ty, mój ojcze?

— Ja! Czyż ja tak długo żyć będę i dla zadowolenia siebie samego, mogę poświęcić szczęście całego twojego życia?... Idź do nich, a ja umrę spokojny, wiedząc, że moje dziecię mnie kocha i że myśli o mnie choć czasem.

Róża, nic nie mówiąc, przypadła do kolan ojca i oboje złączyć jeden uścisk, łączący w sobie całą moc uczucia, jakiem dla siebie ich dwa serca biły.

Hrabina widząc to, cofnęła się dyskretnie i znalazła się w sąsiednim pokoju obok Jarry'ego, który swoim zwyczajem podsłuchiwał nie omieszkał dopiero na odgłos kroków hrabiny odskoczył od drzwi.

— Cóż robić teraz? — spytała swojego wspólnika.

— Co robić? Pani pewno już i tak musiałaś ułożyć sobie plan jaki. Przed chwilą, stojąc przy dziurce od klucza, zobaczyłem, jak się pani uśmiechałaś... Myślę więc, że już sama wynalazłaś jaki sposobik. Czy mam rację?

— Być może...

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki. ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99